№ 78. Kraków 4. Kwietnia — Piątek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 3 kwietnia.

Prawodawstwo tyczące się druku, jest ciągle jeszcze przedmiotem powszechnéj uwagi. Nieprzyszli dotąd ani urzędnicy, ani obywatele, na kontynencie Europy do żadnego stanowczego pojęcia, do żadnéj pewnéj zasady w téj ważnéj kwestyi.

Niema w tém nic dziwnego. Łatwo jest zakazać wszelką manifestacyą opinii, jeszcze łatwiéj niepoddawać niczyjéj opinii żadnemu ograniczeniu: ale jeżeli pierwszy systemat staje się dla Rządów bardzo trudnym w przeprowadzeniu, to pod drugim życie obywatelskie spokojne staje się niepodobném, tam gdzie cywilizacya i uczucie prawa niedoszły do wysokiéj i powszechnéj powagi. A jednak najtrudniejszą jest niezawodnie drogą, droga pośrednia. Najtrudniéj jest ograniczyć wolność druku korzystnie, to jest tak, ażeby nie wyradzała się co chwila w swawolę, albo nieoniemiała w niewoli; ograniczyć ją, mówimy w ten sposób, aby broń powierzona prawdzie i cnocie obywatelskiéj, nie została obróconą przeciwko prawdzie i przeciwko porządkowi publicznemu, albo nie została co chwila odebraną przez zwolenników publicznego milczenia.

Jeżeli więc widzimy rządy, wahające się przed stanowczem ogłoszeniem praw drukowych, niemożemy im mieć tego za złe. Jest albowiem drażliwą rzeczą regulowanie czynów opinii, téj potęgi zmiennéj, która dziś rządowi przychylna, może jutro w skutek właśnie nadanéj ustawy obrócić się przeciw niemu. Rządy w trudném względem opinii zostają położeniu. Wiadomą jest stara prawda, **iż ów rząd największą ma zasługę,** który się zdaje że najmniéj rządzi, a zatém, którego ręka najmniéj czuć się daje. Alež wtenczas naród z łatwością wpada w to mniemanie, że sam siebie prowadzić może najlepiéj, a niecierpliwie znosząc każdy objaw zwierzchności nad sobą, osłabiać gotów władzę, która pokoju i dobra publicznego jest prawdziwą rękojmią. Ztąd żądania wolności nieograniczonéj, osłabienie rządu, następnie nadużycia wolności przez tę niebezpieczną część narodu, którą hamowała powaga władzy, i o któréj większość narodu zapomniała. Natedy znękana większość anarchią przywołuje napowrót opiekę władzy, ale już silniéj działającą, przeto mniéj dogodną.

Trudném jest więc zadaniem tak ułożyć ustawę prassową, by zdaniom zgubnym niedawać siły, a opinii światłéj nie przytłumiać. Zadanie to do najcięższych w obecnéj chwili należące, rozstrzygnąć niemielibyśmy odwagi, gdybyśmy się nawet za zdolnych do tego uważali. Kładziemy tu więc tylko kilka uwag, że tak powiemy, przygotowawczych, które do rozświecenia zdania naszego w toczącéj się kwestyi o ograniczeniu wolności druku przyczynić się mogą.

Działanie prassy na polu spraw politycznych wywiera się dwojako. Naprzód wydaje pisma trudniące się rozbiorem zasad, rozpoznaniem form rządowych i społecznych zupełnie teoretycznie i bezwzględnie, bez wdawania się w krytykę zasad i form przyjętych w sprawach krajowych i nieszukając wcale wpływu politycznego na wypadki obecne. Pisma tego rodzaju należą do prassy, którą nazwalibyśmy *naukową*, spekulacyjną, zamierzającą działać na rozwagę, niewzruszając nigdy namiętności. Gdy przeto naturalném wędzidłem doktryn tego rodzaju jest z jednéj strony sama trudność wykładu, z drugiéj nieskuteczność błachych i mylnych wywodów, zdawałoby się więc, iż dzieła takie niepowinny być poddane żadnemu prawodawczemu ograniczeniu, lecz używać zupełnéj wolności objawiania się drukiem. Wszakże trudnością w téj mierze jest oznaczenie jasnéj cechy dla tego rodzaju piśmiennictwa: bo jeżeli oznaczenie téj cechy ma być w sądzie upoważnionego do tego czytelnika — wpadamy w *cenzurę*.

Prassę drugiego rodzaju nazwiemy prassą *ruchu*. Tego rodzaju pisma idą ślad w ślad i dzień po dniu za każdym krokiem rządu, zbierają skrzętnie pogłoski bieżące, donoszą najświeższe wypadki, dają sąd częstokroć naprędce ułożony o czynach, myślach i zamiarach władz, analizują, ganią lub chwalą prace ciał obradujących, rozbierają nietylko czynności lecz i cały skład rządu, i zasadę na któréj stoi, podawają projekta reform, podciągają obywateli pod swoje wyroki, i przemawiając śmiało w imieniu opinii narodowéj, narzucają istotnie swoje myśli téj wielkiéj massie, która opinii sama sobie utworzyć nie jest zdolna. Pisma téj klassy są zwyczajnie dziennikami, dążności mają szczególnie polityczne, a zatrudniając się obecnemi sprawami, usiłują i usiłować winny, jeżeli celowi odpowiedzieć mają aby działały energicznie na przekonanie. Ztąd jedno ważne niebezpieczeństwo (jakkolwiek sami jesteśmy dziennikarzami, wyznajemy szczérze), to jest trudność, by się ustrzegły od pobudzenia namiętności. Ztąd częste powstać mogą kollizye z rządem, którego szczególniejszém jest zadaniem skierować namiętności ku korzyści spraw narodowych. Ztąd nareszcie konieczność dla rządu zabezpieczenia się od współzawodnictwa przeciwnego porządkowi społecznemu.

Z tego więc wypada, że najważniejszém pytaniem i zadaniem tak dla rządu jak i dla wolności jest, komu poruczyć to zabezpieczenie. Ograniczenie wolności prassy całe w tém się mieści. Nie idzie tu ani o prawo drukowe, ani o trybunał, który kary za przewinienia wymierzać będzie, ale idzie przedewszystkiem o to: jakiéj władzy poruczoną będzie opieka nad wolnością prassy, bo téj jednéj tylko istotnie przysługiwać może orzeczenie sądu, czyli przewinienie miało istotnie miejsce i w jakim stopniu. Powtarzamy, że o ile my wolność druku pojmujemy, zupełnie podrzędną widzimy kwestyę w samym wyroku i wymiarze kary.

Możnaby tu wejść w rozbiór teoryi, mniéjwięcéj szczęśliwie w pismach publicystów przeprowadzonych — ale nie widzimy ztąd żadnéj praktycznéj korzyści — w téj chwili. W chwili, gdzie wszystkie organizacye władz i instytucye, prowizorycznie są określone, rozprawiać o ich ostatecznych atrybucyach i wpływach nie na czasie. Powiemy tylko, iż zdaniem naszém koniecznością jest i warunkiem wolności druku, aby opiekę główną i zarząd nad nią sprawiała władza krajowa silna, ale jak najbardziéj od samego rządu niezawisła. W krajach konstytucyjnych łatwiejsze zatém zdawałoby się być téj trudności rozwiązanie, jak tylko znajdują się obok rządu ciała prawodawcze i instytucye upoważnione do dawania ustaw i sądów wzmacniających siłę rządu. Zwierzchność sama zostałaby wtedy wolną od wszelkiego zarzutu uciskania wolności druku. Lecz w krajach, niemających takowych instytucyj, trudność ograniczenia wolności druku staje się prawie nie do zwyciężenia. Bo też w ogólności niemożemy dobrze zrozumieć stanu politycznego, w którym wolności niezakorzenione jeszcze w obyczajach, żadnéj w organizacyi niemiałyby rękojmi.

W *Czasie* z dnia 18 lipca i 13 sierpnia wyłożył obszernie i uczenie prof. Słotwiński zalety instytucyi hypotecznéj krakowskiéj i podawał rady dla uproszczenia licznych trudności i zawikłań w tabuli galicyjskiéj. *Wanderer* w korespondencyi lwowskiéj z d. 24 z. m. takie nad tą tabellą czyni uwagi.

Jeszcze zeszłego roku na żądanie owoczesnego ministra sprawiedliwości tutejsze forum przesłało do Wiednia wyciąg tabularny, który niełatwo znajdzie sobie podobny. Ministeryum zapewne dla powzięcia wyobrażenia o manipulacyi i właściwém urządzeniu tutejszéj tabuli, domagało się wyciągu zawikłanego, z licznemi przekazami własności, interesów itd. Forum żądanie to najzupełniéj zaspokoiło i przesłało do ministeryum wyciąg pewnych dóbr w cyrkule Złoczowskim, z którego mimo, że miał dwadzieścia arkuszy, nie było podobna dowiedzieć się kto istotnie był właścicielem dóbr. Pokazuje się, że nie można się skarżyć na zbyteczną jasność i dokładność publicznych ksiąg. W rzeczy saméj ledwo gdzie indziéj znajdzie się taki labirynt w księgach publicznych jak w tabuli galicyjskiéj. Oprócz pomienionego wypadku, któremu wiele podobnych tabula galicyjska potrafi wykazać, są dobra pod względem administracyjnym tworzące osobne ciało, płacące podatki dominikalne, właściwe majace nazwisko, a nie ma ich śladu w tabuli i na odwrót są osobne tabularne ciała mające własne nazwisko, dokładnie oznaczony stan czynny i bierny, chociaż dóbr odpowiednich im nie ma. Z tego powodu zdarzył się raz dziwny wypadek, że kiedy na tych dobrach miano exekwować i sąd wezwał komornika do oszacowania ich, ten odpowiedział: *quod tale bonum non existit in rerum natura*. To złe datuje jeszcze z dawnego czasu, kiedy wnioski tabularne bez systemu, bez względu na położenie dóbr w tym lub owym obwodzie lub okręgu, przyjmowane były razem, że jedne i też same dobra do 5 i 6 razy w tej saméj książce przypadały ale i w 10 innych znajdowały się a częste, nieraz pomylone odsyłania tak pracę utrudniają, iż rzecz

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Z Berlina

dnia 31go marca.

Opisu życia towarzyskiego w Berlinie podczas zimy, z uwzględnieniem przebywających w nim domów polskich, żądałeś odemnie, już blisko trzy miesiące temu. Najnieszczęśliwszy w świecie wybrałeś temat i nabawiłeś mię trzymiesięcznego kłopotu. Czekałem od dnia do dnia, od tygodnia do tygodnia, od miesiąca do miesiąca; czekałem na życie towarzyskie, na zimę, na przybycie familij polskich; czekałem na próżno; wszystko jakby się sprzysięgło, aby mi najmniejszéj nienastręczyć treści do napisania drobnego szkicu, przeznaczonego figurować w zajmującym feletonie *Czasu*. — W takim znajdując się ambarasie, chciałem cię już zostawić, chociaż nie jesteś panną, na koszu; lecz grzeczność ta, niedorzeczna w nowoczesnéj cywilizacyi, przyczyna wszystkiego złego na świecie, podała mi pióro do ręki, radząc, abym się przynajmniéj wytłumaczył—przekonasz się, czy tłumaczenie się będzie dorzeczne—dla czegom właściwemu życzeniu twemu zadosyć uczynić nie mógł. Słuchaj więc.

Wiadomo ci, w jakicheśmy się tu od końca zeszłego roku, z powodu że się Prusom czem więcéj w Niemczech być zachciało niż Prusami, znajdowali i dotąd znajdujemy tarapatach. Wiesz, co to są czasy wojenne. Trudno myśléć o towarzystwie i zabawach, gdy wszystko co żyje, i człek i koń, w potrzebie i muł i osioł, czy chce czy niechce, w pole ruszać musi. Wystawiliśmy na nogi 500,000 piechotnego, 200,000 konnego żołnierza. Wyobraź sobie polską armią w takiéj liczbie, i każ jéj się rozéjść do domu,—powiem, że masz najskrzydlastszą w świecie imaginacyą. Nie mów mi o szlachcie zebranéj w 100,000 pod Lwowem na wyprawę wołoską; bo ci odpowiem, że ten lub ów ofiarował się ze 100,000 zdobyć Moskwę. Myśmy się też w téj pruskiéj kokoszéj wojnie bynajmniéj bez boju nie rozeszli. Stoczyliśmy walną batalią pod Bronzel, straciwszy dwóch czworonożnych landwerzystów i mając dwa płaszcze przedziurawione. Musieliśmy się cofnąć. Batalia była przegrana. Klęska gorsza, niż pod Jeną. Nastąpiły preliminarya pokoju w Ołomuńcu. Armia została rozpuszczoną. Stolicę, dom przy domie, zaległy dwumiesięczne inkwaterunki. Śliczne mi towarzystwo i zabawa z prostym i zgłodniałym żołnierzem na karku! Ale to mniejsza, to tylko zewnętrzne niedogodności i przeszkody. Dotkliwszą moralna klęska. Stary dom Habsburgów zamierzył upokorzyć Hohenzollerna, odjęciem mu raz na zawsze sposobności i chęci pięcia się stopniowo, począwszy od burgrafa Norymberskiego na cesarza świętego Rzymsko-niemieckiego państwa. Następowały zatem szybko po sobie upokorzenia jedne po drugich — w Hessyi, w Holsztynie, w Dreźnie. Serce patryoty pruskiego w kawały się padało. Ze szczytu potęgi strąconym być tak nisko i tak haniebnie! Wstyd, gniew, smutek i rozpacz ogarnęły towarzystwo. Jak tu było myśleć o zabawach? Czy można było, czy godziło się ich szukać?

Stroskanemu sercu, zwłaszcza w wielkiem mieście, łatwo znaleść sposobność do rozrywki, łatwo znaleść lekarstwo na najdotkliwsze moralne cierpienia, nawet na stratę honoru narodowego! Nastręczają je lokale publiczne, koncerta, teatra. Cóż, gdy jakby na domiar nieszczęścia spalił się właśnie z początkiem zimy Wintergarten Krola. Berlin bez Krola, to prawie tak samo jakby bez króla! To jakbyś serce wyrwał z ciała i trupowi bawić się kazał! W Wintergarten Krola rodził się, chrzcił, zaślubiał, tańcował, bałamucił, przeniewierzał, obradował, intrygował, sprzysięgał, jadł, pił, słowem żył i umierał cały Berlin. Wystarczyło parę godzin, aby ten eden rozkoszy dla berlińczyków w gruzy się rozsypał. Gdyby nie to, materyalne i moralne klęski kokoszéj wojny dawnoby były zapomniane, p. Manteuffel spokojne byłby miał noce. Niemcy lubią abstrakcye. Krol abstrahował wszystkich i wszystko w jeden ogólnik życia towarzyskiego. Nikły tam wszystkie różnice narodów, plemion, stanów, urzędów, honorów, majątków, opinij; różnice żon, wdów, panien, metres, heter, mężów, wdowców i kawalerów. Była tam rzeczpospolita wolności, równości i braterstwa, socyalizm i kommunizm na najwyższą skalę. Krol znalazł tajemnicę dogadzania wszystkim zmysłowym i umysłowym zachceniom człowieka. Wzrok, słuch, powonienie, mianowicie zaś smak i dotykanie, znajdowały tam codziennie najsowitsze zadowolnienie. Czucie, myślenie, wyobraźnia, pojęcie, rozum, miały niewyczerpane zajęcie. Wszystkim starożytnym i nowożytnym muzom, których nasza cywilizacya nie 9, ale 90 naliczyć może, otwarte było pole do popisywania się. Nie mówię o budownictwie, rzeźbiarstwie i malarstwie, których już lokal sam poważném i godném był uczczeniem. Ale muzyka, taniec, teatr, gimnastyka, skoczki na linie, hece, żonglery, kuglarze, małpy, psy i niedźwiedzie, wielkoludy i karły, panoramy, cieniobrazy, karusele, koleje żelazne, balony, huśtawki, wagi ciężkości ciała i ciepła krwi, loterye, strzelanie do celu z fuzyj, pistoletów, łuków, bilard, rozmaite figle i błazeństwa — wszystko to nastręczało z kolei przez cały ciąg roku niewyczerpane źródło zabaw, zdolnych rozerwać najtępsze zmysły i najrozpaczliwsze umysły. Cóż dopiero owe noce neapolitańskie, konstantynopolskie, chińskie! owe illuminacye, maszkarady, rajskie kolacye i uczty! Śmiało rzec można, że dopiero Wintergarten Krola zrobił Berlin stolicą i wlał ożywiającą duszę w martwy jéj organizm.

Lecz nie na tém tylko kończył się wpływ jego i znaczenie. Miał on i polityczną wartość. W Wintergarten Krola, mówiąc prawdę, złamaną została po raz pierwszy szczytność i wyłączność ducha pruskiego. Tu dopiero rzeczywiście wzrosła i dojrzała idea jedności Niemiec! Tu z małoznacznych na pozór żywiołów przygotowała się rewolucya marcowa. Przytoczę z nich najważniejszy, na który tegocześni historycy nie zwrócili dotąd uwagi, który to żywioł jednakże w fizyologii i psychologii ducha niemieckiego, w naszych mianowicie czasach, bardzo ważną odgrywa rolę. Tłumaczę się jaśniéj.

Każdy naród, oprócz innych fizycznych i duchowych właściwości, które go wyróżniają od drugich, ma nadto właściwy swój *napój*, który mu milszym jest nad wszystkie, i jest dla niego jakby kastalskiém źródłem natchnienia. Rosyanin kwasem, Francuz szampanem, Anglik porterem, Włoch winem cypryjskiém, Polak węgrzynem, Niemiec piwem podnosi swój zapał. Lecz piwo znów bardzo jest rozmaite. Ile plemion w Niemczech, tyle różnych piwa gatunków. Począwszy od kongresu wiedeńskiego, przez długie lata panowała pomiędzy piwami temi największa zgoda. Każde plemię cieszyło się swojém, przenosząc je nad inne. Największéj jednak sławy i wziętości nabyło z czasem *bawarskie*, które powoli zaczęło wdzierać się do wszystkich krain niemieckich, a nawet i do Prus, mianowicie do Berlina, gdzie niepodzielnie dotąd władało narodowe *Weissbier*, białe piwo — prawdziwy nektar dla mieszkańców puszcz i piasków brandenburskich. Weissbier jest rzeczywiście najcharakterystyczniejszym płodem przemysłu pruskiego, że niepowiem najwymowniejszym reprezentantem całego fizycznego i moralnego usposobienia narodu. Kolor bledziutko-żółty; w całéj skali kolo-

nie mała i sztuka niemniejsza trafić po końca, szukając prostéj pozycyi tabularnéj. Wprawdzie obecny minister sprawiedl. będąc jeszcze prezesem forum we Lwowie, w ten chaos taki przynajmniéj wprowadził porządek, że od owego czasu osobne ustanowiono księgi dla wszystkich dóbr w jednym, oznaczonym cyrkule leżących, przez co można już na przyszłość rozdzielić tabulę, ale niedokładności dawne naprawić się nie dadzą a trudność w tabularnych interesach szkodzi niemało kredytowi gruntowemu. Zdarza się, że nieraz 4, 5 a nawet 6 miesięcy trzeba czekać, za nim oryginał do włączenia dany przez stronę, wróci do jéj rąk i tyleż czasu zabiera dokonanie wyciągu. Bynajmniéj niemyślimy ganić personalu przy tabuli, owszem gorliwość i pilność jego jest znaną powszechnie. Złe leży w trybie interesów, w urządzeniu, iż wszystkie dokumenta do włączenia lub zastrzeżenia przeznaczone w całéj swéj obszerności do ksiąg bywają wmieszczane, co przy wielkiéj ilości ksiąg tabularnych w Galicyi i licznych hypotecznych interesach wymaga ogromnéj pracy i czasu. Możnaby wprowadzić zmianę ułatwiającą porządek i oszczędzającą wiele czasu i pracy, gdyby zaniechać regestrowania w księgach, a zaś włożyć na strony obowiązek aby wierzytelne odpisy dokumentów obok prośb podawały, te zaś porównane i stwierdzone tworzyłyby zbiór tabularny i zajęłyby miejsce dotąd istniejących ksiąg. Taka manipulacya ułatwiłaby niezmiernie czynności tabuli i współcześnie dokonałaby znacznéj oszczędności w siłach pracowników, przez co zmniejszyłaby koszta tabuli o wiele. Takież same urządzenie od wielu lat istnieje w Krakowie z zadowolnieniem wszystkich stron.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 2 kwietnia.

ꝏ Narady komissyi złożonéj z członków ministerstwa sprawiedliwości i spraw wewnętrznych nad prawem o druku zbliżają się do końca. Idzie już tylko o *ostatnią* redakcyą głównych punktów. Powtarzam com wam doniósł dawniéj, iż prawo będzie surowe, ale ze zdrowem pojęciem słuszności i potrzeb spółecznych zgodne. Czy wyjdzie osobno, czy w składzie całego kodeksu karnego, jeszcze nie zdecydowano. To ostatnie podobniejsze do prawdy.

Wczoraj mieliśmy po pierwszy raz operę włoską. Nic lepszego na tem świecie jak porównanie — dla tych co szukają prawdy. Narzekano na Staudigla, Draxlera, panny Zerr i Szwarz. Słyszeliśmy wczoraj pana Anconi panie Cortesi i Biscontini, i zdawało się, że publiczność spokojna i cierpliwa aż do końca przyznawała w duszy, że była za surową dla dawniejszych. W prawdzie *Lucrezzia Borgia* nie odpowiadała naturalnym usposobieniom powyżéj wymienionych włoskich artystów. Pani Cortesi jest *soprano* lekkie — p. Anconi baryton tenorowy, pani Biscontini *alto* słabe. W operach *buffo* pokażą się zapewnie korzystniéj. W *Lukrezzia* służyli tylko do podniesienia pana Fraschini który w roli *Gennaro* przypomniał mi nieraz Rubiniego i Mario. Ma piękny, mocny piersiowy głos, i śpiewa ze smakiem, a czasem choć rzadko z uczuciem.

Przegląd Polityczny.

Dziennik frankfurtski z dn. 30 marca umieszcza na czele następującą wiadomość: „Według niezawodnych doniesień, rząd pruski postanowił przysłać pełnomocnika swego do zasiadającego tu Zgromadzenia związkowego, i wezwał wszystkie dotąd tu nie reprezentowane gabinety, aby toż samo uczyniły.“

Posiedzenie pełne konferencyi drezdeńskich odbyło się w południe dnia 1 kwietnia w pałacu brühlowskim.

Korrespondencya Berlińska donosi, iż Austrya projektuje władzę wykonawczą z 5 głosów: po dwa na Austryą i Prusy, inne trzy na resztę Niemiec. Zasadą rozdziału tych trzech głosów nie ma być ilość mieszkańców, ale pewne gruppy państw mają reprezentantów swoich do władzy wykonawczéj wysyłać. Przed nadejściem jeszcze odpowiedzi gabinetu Wiedeńskiego, wiedziano dobrze w Berlinie, iż Austrya pragnie utrzymać obietnice dane w Bregenz i poprzednio rządowi bawarskiemu, i dla tego żąda dla Bawaryi oddzielnego stałego głosu we władzy wykonawczéj, dla innych zaś królestw tym trybem, aby Hanower, Saksonia i Wirtemberg na przemian miały głos swój, a trzeci głos ma być dany reprezentantowi reszty Niemiec, któryby peryodycznie zasiadał we władzy wykonawczéj. W komissyi wojskowéj oprócz Austryi i Prus reprezentowane byłyby naprzemian każde z królestw. Plan ten — mówi daléj pomienione pismo — gotów był przynajmniéj w Wiedniu, i nie ma przyczyny mniemać aby znacznym miał uledz zmianom.

Izba niższa w Berlinie obradowała w dniu 1 kwietnia nad rozporządzeniem tyczącém stanu oblężenia. Wczorajsza kłótnia ministra-prezydenta z hr. Dhyrn wywołała usprawiedliwiania. Bürgers oświadczył, iż na wyrażenie ministra porównywające demokratów do psów, nie może nic nad wyraz oburzenia wyrzec, życzy mu jednak aby nie był w stanie traktować to stronnictwo podług tego przydomku. Wniosek Bürgersa aby stan oblężenia w każdym razie był zniesiony, skoro jedna z Izb tego zażąda, upadł większością 173 przeciw 80 głosom.

Król zawezwał do siebie w niedzielę hrabiego Arnim-Boitzenburg, a ztąd wieść ponowiła się o dymissyi Manteuffla, czemu *Nowa pruska Gazeta* stanowczo zaprzecza.

— Obiecywano sobie bardzo wiele we Francyi po posiedzeniu na którem rozbierano propozycyą p. Desmars, ale pokazało się, iż nadzieje zawiodły. Stanowisko nie wyjaśniło się, nie postąpiło ani na krok. Prawda, że p. Vaisse oświadczył, iż według opinii Rządu, jedno i toż samo prawo wyborcze powinno służyć do elekcyi Prezydenta i reprezentantów — ale nie powiedział jakie prawo, unikał nawet wzmianki o ustawie z dnia 31 maja. Co większa dzienniki pół-urzędowe uzupełniając jego myśl, niewahają się dodać, że o prawie z dnia 31 maja niemogło być mowy, bo ono jako przechodnie, okolicznościowe, podstawą w normalnych stosunkach być niemoże. Konserwatyści czują się zwiedzeni, obudziła się nieufność, powstrzymano negocyacye i o żadném ministeryum niesłychać; nie brakuje nawet na domysłach, że obrany gabinet przechodni istnieć będzie aż do miesiąca maja, kiedy wytoczy się dyskussya o przegląd konstytucyi.

— Wieść o powtórnem odroczeniu otwarcia wystawy londyńskiéj tak głośno się rozbiegła, że komissya wykonawcza ogłosiła na murach gmachu, iż pogłoski te są bezzasadne i że żadna zwłoka nienastąpi. Zjechali się już zagraniczni komisarze, których jest 29 reprezentujących 25 państw. Ze strony Austryi jest p. Baschek i dr. Schwartz z Wiednia, ze strony Rossyi p. Kameński.

Przegląd miesięczny stanu galicyjskiéj kassy oszczędności z dniem 31 marca 1851.

Stan wkładek pieniężnych z dnia 28 lutego 1851 złr. 1,848,144 kr. 25 d. 2. Od dnia 1 do 31 marca 1851 włożyło 529 stron złr. 60,636 kr. 7. — W tymże okresie wypłacono 465 stronom złr. 42,562 kr. 33 d. 1; a zatém przybyło złr. 18,073 kr. 33 d. 3. Tym sposobem stan wkładek pieniężnych z dniem 31 marca 1851 r. był złr. 1,866,217 kr. 59 d. 1. — Kapitał galicyj. instytutu ciemnych (w osobnym rachunku) złr. 4101 kr. 25. Zatem ogół wynosi złr. 1,870,319 kr. 24 d. 1.

Na to ma zakład na d. 31 marca 1851.

a) Na hipotekach złr. 1,568,642 kr. 13. *b)* W zastawach na srebra i t. d. złr. 30,513 kr. 51. — *c)* W wekslach eskontow. złr. 20,300. kr. —. — *d)* W galicyjskich listach zastaw. złr. 152,200 kr. —. *e)* W gotowiźnie złr. 206,495 kr. 26 d. Razem złr. 1,978,151 kr. 30 d. Potrąciwszy powyższą stronom należącą się summę złr. 1,870,319 kr. 24 d. 1; — okazuje się przewyżka w summie złr. 107,832 k. 5 d. 3, w którą to summę wchodzi prowizya od 1 stycznia 1851 stronom się należąca, tudzież prowizya z pożyczek na hipoteki i z innych interesów pobrana, fundusz własny Zakładu, koszta utrzymania i zysk.

We Lwowie dnia 31 marca 1851.

Od Dyrekcyi galicyjskiéj kassy oszczędności.

Kazimierz Krasicki, Naddyrektor.

S. Krawczykiewicz, Dyrektor.

Lwów 31 marca. Z obwodu Rzeszowskiego donoszą następującą wiadomość: Dnia 17 b. m. przybyło dwóch żandarmów nad rzekę San tuż przy miasteczku Ulanowie, przeprawili się na drugą stronę, a chcąc odbyć dalszą czynność służbową we wsi Wulce tanewskiéj, kazali się przewieźć czółnem na drugi brzeg Tanwy. Tamtejszy przewoźnik, jak utrzymują, zięć Ulanowskiego wójta, nie chciał ich przewieźć, odbił z czółnem od brzegu, i zawołał miotając różne obelgi, że nie jest obowiązany wcale przewozić takich ludzi, którzy mu za to nic nie płacą.

Dla téj obelgi i stawionéj przeszkody w dopełnieniu służby publicznéj, wypadało przewoźnika pociągnąć do odpowiedzialności, lecz by to uskutecznić, musiał jeden z żandarmów rzucić się tak jak stał do wody, i z niebezpieczeństwem własnego życia znaglić winowajcę do wylądowania, co mu się téż powiodło. Lecz w tém nadbiegła domniemana matka wspomnionego przewoźnika i zaczęła szarpać jednego z żandarmów, by uwolnić tymczasem przytrzymanego syna. Usiłowania jéj wszelakoż były w téj mierze bezskuteczne. W téj saméj chwili wszczęło się zbiegowisko mieszczan, a gdy pomienieni żandarmi zabierali się odprowadzić przytrzymanego przewoźnika do zwierzchności miejscowéj, rzuciła się ludność Ulanowa wraz z kobietami na żandarmów z garnkami, motykami i kijami. Żandarmi zmuszeni byli użyć broni, ale przytrzymany znalazł w tém zamieszaniu sposobność do ucieczki. Żandarmi pojmali jednak 11 burzycieli i odstawili ich do dominikalnego urzędu w Ulanowie.

Uwiadomiony o tym wypadku przez urząd dominikalny komendant patroli z Niska, udał się natychmiast z jednym żandarmem do Ulanowa, zastał tam zgromadzone jeszcze tłumy, kazał im się rozejść spokojnie, i przytrzymał dwóch głównych wichrzycieli.

Śledztwo urzędowe w sprawie tego gwałtu publicznego zostało już wytoczone, a jak słychać, odstąpił urząd cyrkularny w Rzeszowie dalsze dochodzenie téj sprawy tamtejszemu sądowi karnemu. (G. L.)

Wiedeń 2 kwietnia. Z Wenecyi otrzymano następne depesze telegraficzne: *1 kwietnia.* Dziś od 8—11 J. C. Mość dawał audyencye a mianowicie deputacyi miasta i prowincyi Rovigo, miast Udine, Verona, Bassano, deputacyi Medyolanu i miast Tyrolskich Trydent, Botzen i Roveredo. Następnie wszedł na wieżę ś. Marka i zwiedził c. k. Lyceum i *Convict di Santa Cattarina.* J. C. Mość był zadowolniony stanem i urządzeniem zakładu. Obejrzał potem galeryą obrazów Manfrina o któréj kupno dla J. C. Mości właśnie się rozchodzi. Daléj odwiedził wyspę ś. Lazzaro i tamtejszy *Convict dei Padri Armeni* z piękną biblioteką, zbiorem starych rękopismów i polyglottyckiéj drukarni. Następnie zwiedził c. k. komisyą umundurowania i magazyny. Wszędzie gdzie Cesarz się ukazał, panowała radość i brzmiały głośne okrzyki. Do wczorajszego sprawozdania dodać należy, że przy odwiedzeniu fortyfikacyi *Haynau*, dawniéj S. Giuliano, nakazał Cesarz z własnéj swéj szkatuły wystawić pomnik w miejscu gdzie przez wysadzenie miny, polegli austryaccy żołnierze. Przybył tu komissarz papieski Bedini dla złożenia hołdów Cesarzowi.“

— *Korespondencya litografowana* z powodu zamieszczonéj w wczorajszym numerze interpelacyi lorda Lyndhursta takie czyni uwagi. „Z radością zapisujemy to postanowienie rządu angielskiego i mamy nadzieję, że nieprzestánie na słowach ale przystąpi do czynu i zapobieży nieumiarkowanemu i ironicznemu zuchwalstwu demagogów. Niechcemy tutaj rozważać, czyli jest interesem Anglii dawać przytułek tak niebezpiecznym, dzikim i anarchicznym żywiołom. Niechcemy badać ażaliby z czasem nieudało się wychodźcom znaleść dla swych niebezpiecznych planów nawet w Anglii pewnej podstawy, nieprzykładamy do tego żadnéj wagi, że na meetingu z d. 13 marca znajdowali się radykaliści parlamentu, aby ułatwić związek lądowych stronnictw powstańczych z Chartystami i proletaryatem wielkich miast fabrycznych Anglii. Skoro się Anglia przy takich gościach czuje bezpieczna, to jest jéj sprawa, a skoro sama ponosić będzie następności, niechże się więc według swego rozumienia obrachuje. Wszelako bezstronny łatwo osądzi czyli każdemu cywilizowanemu państwu nie jest zakazaném zezwalać codziennie na tego rodzaju demonstracye przeciw obcym państwom. Niechodzi tu tylko o obelgi i obwinienia, które wymierzyli naczelnicy emigracyi przeciw głowom uświęconym, ale chodzi o odwrócenie działań grożących bezpieczeństwu i spokojowi obcych państw. Niemożemy przestać na naganie wyrzeczonéj przez sekretarza Kolonii; obowiązek wyższéj narodowéj moralności, do któréj się Anglia tak często odwoływać lubi, wymaga aby niezostawiać nietykalnemi zbrodniczych zamiarów itd.“

— Słychać, że nowe prawo o małżeństwie w ministeryum wyznań wkrótce ma być ukończone i podane na radę ministeryum. Ma ono być pióra samego ministra wyznań i niedozwala małżeństw cywilnych.

— *Wanderer* donosi, że korespondenci dzienników którzy w celu wystawy do Londynu z różnych krajów zjeżdżają, zamyślają z gro-

---

rów leżących pomiędzy białym a czarnym, niewiem, jakiebym mu nadał miejsce i nazwisko; ma jakieś podobieństwo do zmąconego szampana, którego także i szumem i ciągłém burzeniem się i straszliwém biciem do nosa przypomina. Szum ten — to cała napoju wartość i ozdoba. Potrzeba sztuki, aby w łokciową wązką, okrągłą szklenicę, tyczkę czyli sztangę — przypominającą postać jeograficzną kraju od Niemna do Akwisgranu — wlać ten narodowy nektar bez rozpryśnienia go na wszystkie strony. Szklanka tak nalana, pełna aż do dna samych szumowin wierzchem przeciekających — które powoli w piwo się ustać muszą — to prawdziwy obraz rodzimego stock-szpisbirgera berlińskiego. W głowie pełno zarozumienia, arogancyi, dumy, refleksyj, idéj, spekulacyj; w sercu zima i obłuda, niedopatrzysz iskry świętego ognia. Berlińczyk nic nieprzedsięweźmie, czego wprzód nierozważy. Refleksya — to najgłówniejsza władza jego umysłu. Nim się namyśli ożenić się, będzie żył 10, 15 lat z swoją narzeczoną „brautą“, aby ją gruntownie poznał; panna tymczasem podstarzeje, dostanie zmarszczek, zwiędnie, czasem straci co miała, lub przechowa na uleżałki, jeśli niepójdzie za mąż, dla innego bräutigama lub kochanka. Nim pójdzie do teatru zobaczyć nową sztukę, lub na koncert posłyszeć grę nieznajomego wirtuoza, musi wprzód przeczytać recenzyą miejscowego krytyka Rellstaba w gazecie Vossa, aby słuchając miał punkt oparcia i w sądzie się nieskompromitował. Podasz mu jabłko, nim ugryzie, opatrzy wprzód jego kształt i kolory, zapyta gdzie kupione, ile kosztuje, gdzie się rodzi, jak się do Berlina dostaje, będzie prowadził obszerny dyskurs o jabłkach. Nim się zdecyduje kupić parasol, tydzień po dészczu chodzić będzie, rozmyślając i wypytując się, jaki lepszy, czy z żelaznemi pręcikami? „Man muss sich das alles genau überlegen.“ Tymczasem kapelusz zrobi się chapeau-claque.

To namyślanie się przy każdéj bagateli, to wieczne zgłębianie wszystkiego — jest tak stereotypową czynnością umysłu Berlińczyka, że nawet śpiąc jest w stanie rozważać, czy śpi istotnie, czy mu się też tylko tak zdaje. Dla tego téż na zwykłe ranne powitanie: „Wie haben Sie ausgeschlafen?“ każdy jak najdokładniéj umie odpowiedzieć. Nie dla innéj téż przyczyny lubi tak namiętnie swoją sztangę weissbierową, jak że zasiadłszy z żoną i dziećmi przy stoliku w ogrodzie lub knajpie, pół godziny rozważać i rozmyślać może, jak mu się abstrakcyjne szumowiny, za pomocą nieustannego dyalektycznego fermentu, powoli w konkretne piwo przemieniają, i następnie, za pośrednictwem języka, podniebienia, nosa i żołądka, dają mu objektywnie poznać ideę, czyli absolutne pojęcie piwa — piwa białego! Że przy takiém usposobieniu mogła tu powstać rewolucya 18 marca i bój trwać 16 godzin — to dla psychologów i historyozofów czynu, tak długo niedocieczoną będzie zagadką, dopóki przyczyn tego nadzwyczajnego wypadku niezaczną śledzić u samego źródła, to jest tam, gdzie naprzód wybitą została bresza w zwyczajach i obyczajach Berlińczyków i po raz pierwszy złamaną została nieugięta narodowo-pruska sztywność i wyłączność białopiwców. Miejscem, gdzie się ta moralna rewolucya przygotowała, był właśnie, jakem już wyżéj powiedział, Wintergarten Krola. Tu wszystkie krajowe i zagraniczne, niemieckie i europejskie, nie mówię wina, bo to rzecz zwyczajna, ale *piwa*, powtarzam, piwa, miały swoje obywatelstwo i równouprawnienie. Weissbier, Braunbier, Żosty, Grünthaler, Bocksbier, Kaiserbier (wedle recepty E. Brezy), Bawar różnego rodu i nazwiska, porter, english Ale, i liczne inne, stały obok siebie, bez plemiennéj zazdrości i arystokratycznéj dumy, jak dzieci jednych rodziców — słodu i wody, i jednego ducha — chmielu — te w łokciowych szklenicach, długich jak tyczki, zwanych sztangi, owe w kuflach pękatych, glinianych i szklanych, zwanych zeidle i masy; inne w kielichach, jakby do wnoszenia toastów, inne w dzbaneczkach itd. Bezprzykładną tę zgodę między piwami, z głębokiém pojęciem ducha czasu p. Krola, właściciela lokalu, zaprowadzoną, utrzymywał i tolerował wysoki stan cywilizacyi pruskiéj przed rewolucyą, przyczyniał się do niéj Zollverein wielkiéj części państw niemieckich, ułatwiały ją drogi żelazne z czterech stron świata do Berlina się schodzące. Zgoda ta więc faktycznie już przed rewolucyą marcową realizowała znaczną część idei jedności Niemiec. Otóż i cała tajemnica zagadki rewolucyjnéj, przez nikogo dotąd nierozjaśnionéj, i zawsze jeszcze, chociaż przyczyny tak jasne, zapisywanéj na karb Żydom, Polakom i Francuzom! Rzeczywiście Krol rewolucyą marcową zrobił, zreformowawszy, to jest, podniósłszy do wyższéj, ogólniejszéj niemieckiéj idei białopiwców. Już w trzecim dniu rewolucyi Prusy utonęły w Niemczech, a z Prusami weissbier utonął w bawarze. Bawar stał się narodowym napojem parlamentu frankfurtskiego, a tém samém napojem rewolucyjnym.

Reakcya pruska prędko poznała to niebezpieczeństwo, i zaczęła powoli przywoływać do dawnego znaczenia zapomniany i wzgardzony weissbier. Wsparta na nim, już po 8 miesiącach mogła przystąpić do kontrrewolucyi. Uzbrojonych od stóp do głów 40,000 narodowéj gwardyi białopiwców złożyło dobrowolnie broń. A od chwili, w któréj pan Manteuffel, nawiedziwszy incognito na przedmieściu lokal Schludra, przy patryotycznéj z przytomnymi gośćmi rozmowie, sztangą narodowego weissbieru wniósł zdrowie pruskiéj ojczyzny, zwycięztwo reakcyi było dokonane. Rosły jak grzyby lokale weissbierowe, powracała dawna, długo i gruntownie namyślająca się refleksya. Berlińczyk czuł i uznawał się znów w swojém narodowém jestestwie — znajdował się znów, mówiąc technicznie, w swojém „Selbstbewustsein.“ W końcu zeszłego roku doszliśmy już w tym odwrocie do pierwotnéj natury tak daleko, żeśmy się, po gruntownem namyśleniu się, zdecydowali, 500,000 armią rozpuścić do domu. Klucz zatém i do tego nadzwyczajnego wypadku leży, li i jedynie w *sztandze Weissbierowéj,* a nie w groźbach ks. Schwarzenberga, którym my tu zawsze z energią opierać się umiemy. Reszta są sprawy wewnętrzne. Krol, dopełniwszy swojéj missyi, tracił swoje znaczenie, a oblegany przez białopiwców, aby się wyrwać ich szponom, powziął kolosalną myśl sprowadzenia do swego lokalu całéj północnéj Ameryki. Co za zuchwałość! Przybyło istotnie i ustawioném już zostało olbrzymie cyklorama Kassidego — gdy nagle, wśród pełnego dnia, jakby Bogi sprzyjały białopiwcom, zgorzał do szczętu lokal cały. Nasz minister-prezydent oznajmił dnia następnego w Izbach: że odtąd zrywa stanowczo z rewolucyą!

Zgasło słońce lokalów berlińskich. Zabawy się rozprószyły. Jesteśmy tam, gdzieśmy nigdy nie byli. Jesteśmy na łasce Rakuszanina, który popiera Bawara, aby nas całkiem przygnębić i zalać zupełnie charakter nasz weissbierowy. Rakuszanin jak Rakuszanin, to przynajmniéj stary ród, stara sława, stary wróg! Ale ten Bawar, który dochrapał się korony od wielkiego króloroba francuzkiego, i prócz piwa nic więcéj produkować nie umie, onby miał nad nami przewodzić? *Jamais le Bavarois en Prusse ne regnera.* Oto godło nowéj walki, którą białopiwcy już nie przeciw piwu, lecz przeciw wszystkiemu, co się bawarskiem zowie, podnieśli.

Bo to zresztą, trzeba ci wiedzieć, nie od dziś Bawarya rywalizuje z Prusami, podkopując ich sławę. Jestto potwarz białopiwców, że Bawarya tylko piwo produkuje. Monachium takie same ma prawo przywłaszczać sobie honorowe nazwisko Aten nad

na swego wybrać komitet i prezesa, którzyby doglądali ich interesów.

— J. C. Mość konduktorowi pocztowemi Józefowi Staab, który w wielu wypadkach a mianowicie też w r. 1846 postąpił odważnie i wiernie, jak niemniéj rossyjskiemu kapralowi Nikicie Swerbie który z niebezpieczeństwem życia Maryą Łaszewską z Wisłoki uratował, raczył dać srebrny krzyż zasługi z koroną.

NIEMCY.

(Posiedzenie Izby niższéj w Berlinie d. 27 marca. Dokończenie.)

Następnie zabrał głos dep. Bürgers referent specyalny w komisyi co do tytułu prawa o zbrodniach politycznych, w zamiarze odpowiedzenia dep. Janeckiemu na czynione téj części prawa zarzuty i żąda, aby mu teraz pozwolone było mówić, nie wiedząc czy się późniejsza nadarzy sposobność. „Pomiędzy zarzuty — mówi Bürgers — nie te liczę, które poprzedni mówca przeciw zatrzymanéj w ogóle karze śmierci wystosował; pozostawiam to referentowi ogólnemu, i oddaję mu również to wszystko pod rozwagę, co polega na ogólném zdaniu niedopuszczalności kary śmierci, a co przytoczył mówca przeciw zatrzymaniu téj kary za zbrodnie polityczne. Wszystko to co przeciw pojedynczym postanowieniom o zdradzie głównéj ze strony mówcy nadmienioném tu było, zdaje mi się, że się da w jedném zamknąć, to jest w obawie, aby spokojna agitacya którą sobie on i jego polityczni przyjaciele w interesie swojéj narodowości zastrzegli, nie była zbyt ścieśnioną, i dla tego, jeżelim dobrze zrozumiał, przytoczył tu głównie §§ 55 i 56.

„Mniemam, że pominąwszy specyalne punkta widzenia z jakich dep. Janecki zapatrywał się na projekt prawa karnego, ogólny zarzut przeciw prawu temu wielką by miał wagę, gdyby istotnie z artykułu tego musiały wypływać następstwa, że wedle księgi prawa karnego zbrodnia stanu lub przygotowawcze do niéj kroki zastosowane być mogły do tych również dążności, które trzymają się w granicach prawa, a które mówca spokojną nazwał agitacyą.

„Dla uchylenia tego zarzutu, zwrócę tu naprzód uwagę, że we wszystkich paragrafach dążących do podciągnięcia pod karę działań przygotowawczych do zdrady głównéj, zwrócono się do istoty czynu zdrady głównéj wedle brzmienia §§ 52 i 53, a takowe najwyraźniéj oznaczają, iż te jedynie czynności, które materyalną siłą spełniane bywają, dla osiągnięcia celów § 52 *ad* 1, 2 i 3 wskazanych, liczą się do kategoryi zdrady głównéj, a § 53 niewątpliwie daje poznać, iż nie wystarcza tu jakieś tam dalekie przygotowanie, aby je za zbrodnię stanu poczytać, ale takie działanie rozpoczęte być musi, jakie bezpośrednio potrzebne jest do zamiaru spełnienia zbrodni stanu.

„Różnica tylko projektu obecnego zgodnie ze wszystkiemi nowemi prawodawstwami karnemi, co do zdrady głównéj, na tém polega, i od ogólnego pojęcia o zbrodni odstępuje, iż każdy rodzaj usiłowania w różnych jego stopniach jako osobne poczytuje zbrodnie. Tu redakcya pojedyńczych paragrafów umyślnie tak jest wybrana, że nie dążność, nie ogólny zamiar zmienienia ustawy państwa, nie jakieś tam dążenie mające na celu część tego państwa do innego wcielić, już za zbrodnię stanu poczytaném by być mogło, ale że przedmiotem usiłowania lub przygotowania taki czyn naznaczony pomyślanym być musi, który w razie wykonania, podpadał by karze spełnionéj zdrady kraju.

Sądzę przeto, że obawy przez dep. Janeckiego z §§ 55 i 56 wnioskowane nie potwierdzą się przy ściślejszym ich i całego systemu rozbiorze.“

Dep. Scherer wykazuje błędy redakcyi, podziela jednak wniosek Patowa o przyjęcie *en bloc*.

Dep. Keller doradza formę głosowania, aby gdy błędy redakcyjne w projekcie się natrafiają, żądać tylko, aby kto wniósł poprawki, nie zaś wotować za przyjęciem lub odrzuceniem *en bloc*.

Prezydent zwraca jego uwagę, iż oznaczenie formy głosowania do niego samego należy.

Patow jako sprawodawca zabiera głos na zamknięcie dyskusyi, odpowiada naprzód Schererowi względem wzmiankowanych przezeń błędów redakcyi, następnie Rohdenowi, wyłuszcza opinią komisyi, w duchu słów ministra spraw. a wreszcie usprawiedliwia czynione jéj przez dep. Janeckiego zarzuty. „Komisya powiedziała tylko, że „w większéj lub mniejszéj części narodu przeważa zdanie, iż kara śmierci potrzebną jest w duchu teoryi postrachu.“ Fakt ten nie może być podawany w wątpliwość. Prawda że kara śmierci nie była usprawiedliwiona przez komisyę powodami, któreby dla jéj poparcia przytoczyć należało, ale komisya umyślnie zaniechała obszernego tych powodów rozwinięcia, gdyżby to musiało za sobą sprowadzić przeciwne uwagi i wreszcie wyrodzić dyskusyę, a przedmiot ten już i tak przez naukowe rozbiory i parlamentarne w Niemczech i za granicą rozprawy dostatecznie rozpoznanym został.“

Daléj wspominając słowa Janeckiego względem kar hańbiących za polityczne zbrodnie, przytacza, że długo w komisyi rozprawiano nad tém, czyli zbrodniarze polityczni saméj tylko mają ulegać karze zamknięcia i może większość komisyi byłaby za tém poszła, ale niechciano, jakem powyżéj przytoczył, naruszać systemu, którego zmiana udaremniłaby całe prawo, okoliczności jednak zwalniające wszędzie uwzględnione były.

Prezydent w zabranym głosie wyjaśnia tryb postępowania przy głosowaniu, to jest, jeżeli nikt się z poprawką nie zgłosi do którego z §§ od 1—321, wtedy §§ te uważane będą jako szczegółowo przyjęte.

Cieszkowski: „Tylko co się tyczy wniosku uczynionego przez dep. Patow, postanowiliśmy stanowczo mu się sprzeciwić. Ale obrana teraz przez p. prezydenta droga a osobliwie uwagi poczynione przez dep. Kellera doprowadziłyby nas do zupełnie innego postanowienia. Sądzę, że to czego życzy sobie dep. Keller byłoby niczém inném, jak tylko dyskusyą specyalną *bez* dyskusyi specyalnéj. *(śmiech.)*

„Taki byłby tu niezawodnie przypadek, a na to nigdyśmy nie przystali. Przeciw załatwieniu wniosku dep. Patowa nie mamy nic do przytoczenia, i zdaje mi się, że prawa Izby i każdego jéj członka zabezpieczone będą, jeżeli oświadczymy, że wypadek ten nie powinien niczego przesądzać. Upraszam o dobre tu odróżnienie; gdy nie opieramy się tu bynajmniéj wnioskowi za ogólném głosowaniem, zachowujemy sobie tylko bierne nam właściwe stanowisko.

„Niepopieramy go, ani się również z nim nie zgadzamy, ale mu również nie stawiamy oporu.

„Gdyby jednak pytanie miało być w ten sposób postawione, że pojedyncze poprawki mogłyby być przyjęte, musielibyśmy sobie naówczas zastrzedz wniesienie naszych poprawek, a wtedy upieralibyśmy się przy szczegółowéj dyskusyi.“

Prezydent usprawiedliwia się, iż źle był zrozumiałym, bo właśnie tak kwestyę postawił z uwagi na mowę dep. Janeckiego, który oznajmił, że mógłby liczne poczynić wnioski, ale nie mając nadziei przeprowadzenia ich, zrzeka się tego uczynić.

Cieszkowski: „W takim razie obowiązkiem jest moim, wystąpić z wnioskami.“

Następnie wszczęły się spory nad trybem głosowania, które projektowano w różny sposób, by utrzymać prawo a nienaruszyć regulaminu. Wreszcie Izba przystała na następującą formułę, nieznaną dotąd w dziejach parlamentarnych: „Czy Izba zechce przychylić się do projektu prawa jak takowe ułożone jest, z poprawkami komisyi, a to od § 1 do § 321, który je zakończa?“

Deputowani w przeważnéj większości podnieśli się, i tak zakończyły się rozprawy nad projektem, który dziwnym zbiegiem okoliczności żad ego nie zadowolnił stronnictwa, nawet własnéj komisyi, jak ta się z tém nie taiła, a który mimo tego wszystkiego nie był atakowany, bo rozbierany nie był, a rozbierany nie był aby nie upadł.

FRANCYA.

Paryż 29 marca. *Constitutionnel* nie zamilczał wczorajszego wyzwania *Pressy* i tak jéj odpowiada: „Przegląd *o ile możności najszybszy*, konstytucyi znaczy przegląd jéj przez Zgromadzenie prawodawcze. Bez wątpienia obecne Zgromadzenie jest równie światłe jak i ustawodawcze, a jeżeli mniéj ma od dawnego praw, to pewno nie dla tego, żeby miało mniéj zdolności. Dodajmy, że obecny czas daleko jest dla niego korzystniejszy do przeprowadzenia wielkiéj reorganizacyi konstytucyjnéj, niżby mógł być dla Zgromadzenia ustawodawczego. Tamto rozbierało wśród namiętności i nieładu epoki jeszcze nie odległéj od 24 lutego, naradzało się pod panowaniem stanu oblężenia, obecne dokonałoby przeglądu wśród ciszy, którą zdobyła polityka obu władz.“

Pod odpowiedzią *Constitutionnela*, te słowa kładzie pan Girardin. „Uchwalić przegląd konstytucyi prostą większością 376 głosów na 750! Wprowadzić do konstytucyi zmiany lub postanowienia których wprowadzić nie chcieli legalni reprezentanci z wyborów powszechnych pochodzący; prezydenturę ogłosić dziesięcioletnią (może konsulat dożywotni, czemu nie cesarstwo?) i to wszystko przez większość, która by już kolejno uchwalała niepowołana i bezprawnie przegląd konstytucyi i jéj poszarpanie. Oto co *Constitut.* śmie proponować. Odpowiadam mu: Próbujcież więc razem z waszemi przyjaciołmi, próbujcież więc! Ujrzycie czyli dwustu reprezentantów narodu nie powstanie jako jeden człowiek oznajmiając, że większość naruszyła konstytucyą. Próbujcież więc! Ujrzycie jak ze zbrodniczego zamachu uzurpacyi wyjdzie nowa konstytucya. Próbujcież więc! Ujrzycie że to nie na próżno wpisany do konstytucyi 110 artykuł: *„Zgromadzenie narodowe „porucza obecną konstytucyę i jéj prawa uświęcone, pieczy i patryotyzmowi wszystkich „Francuzów.“* — Próbujcie! Ujrzycie kto pójdzie do Vincennes i kogo pociągną przed wysoki trybunał sprawiedliwości. Próbujcie! Ujrzycie jakie tłumy towarzyszyć będą wychodźcom londyńskim skazanym w Wersalu, którzy wolni od wyroku i bezpieczni, czém prędzéj wysiądą w Bolonii lub Rochefort. Próbujcież więc! Ujrzycie na kogo oburzona Francya włoży odpowiedzialność za wojnę domową którą roznieciliście. Próbujcież więc! Ujrzycie........ lecz mylę się kiedy mówię, że ujrzycie. — Wy nie ujrzycie nic, bo za najmniejszém niebezpieczeństwem, skryjecie się i uciekniecie. Nie próbujcież więc, bo naród czuwa. A choć mu odebrano broń, odjęto mu wota, ale mu praw jego ani odjąć ani odebrać nie można było.

To prawo jest jego siłą a waszą niemocą. Nierozsądni!

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W wystawie przed sklepem Czabana w Warszawie, zwróciła uwagę znawców figura gipsowa, przedstawiająca Jana Kochanowskiego. Praca ta jest dziełem pana Krasuskiego ucznia szkoły sztuk pięknych w Warszawie. Przedstawia ona nieśmiertelnego Czarnoleskiego śpiewaka, w całéj postawie, z książką w ręku i z wyrazem natchnienia w rysach jego twarzy. O ile nam wiadomo, pan Krasuski zajmuje się obecnie drugiem odpowiedniem pierwszemu dziełem, mającem przedstawić naszego klasyka XVIII stulecia, Ignacego Krasickiego.

— Oprócz przedsięwziętych już środków przez policyę Londyńską, dla zabezpieczenia zwiedzających wystawę całego świata od zręczności rzezimieszków, urządzają w pałacu kryształowym telegrafy elektryczne. Przy telegrafach tych pełnić będą służbę konstablowie, i gdy który z nich dostrzeże wchodzącą podejrzaną osobę, albo znanego oszusta, wówczas da znak przez telegraf, który przy wszystkich wejściach pałacu obudzi uwagę stojących na straży konstablów. Jeżeli zaś w sali rozejdzie się pogłoska o skradzeniu komu jakiego przedmiotu, żadna już z owych podejrzanych osób, nie zostanie wypuszczoną bez dopełnienia rewizyi.

— Szwajcarski jeometra Craz dostał się niedawno na szczyt góry Berning, najwyższéj w kraju Gryzonów. Góra ta liczy 13,508 stóp szwajcarskich wysokości.

— Kapitan angielski Boxer wynalazł nowy sposób oświetlania punktów odległych, który w działaniach nocnych artyleryjskich z korzyścią może być użyty. Jest to pocisk palny wyrzucany za pomocą moździerzy, a utrzymujący się w pewnéj wysokości w powietrzu, za pomocą spadochronu.

— Czytamy w *Corriere Italiano*: Z Romanii 24 marca. Macie już zapewne wiadomość o śmierci Stefana Pelloni znanego Passatore. Człowiek ten dał o sobie mówić w ostatnich czasach bardzo wiele i zatrudniał wojska papiezkie i austryackie w ten sposób, żeśmy się codzień mogli spodziewać scen teatralnych z czasów *Fra-Diavoli*. Passatore urodził się w pobliżu Lugo i odbywał studya filozoficzne w Bolonii i tam pierwszéj dokonał zbrodni, a ta go popchnęła na fatalną drogę występków, z których go dopiero kula karabinowa wyswobodziła. Był on w Bolonii zakochany w dziewczynie imieniem Gigia, do któréj zalecał się sierżant od żandarmeryi. Zawiadomiony od swojéj kochanki o natarczywości żandarma, udał się do niego z żądaniem, aby mu zdał sprawę ze swego postępowania. Sierżant odpowiedział cięciem szabli, które go pozbawiło części lewego ucha, ale Stefano Pelloni wziął odwet śmiertelném pchnięciem noża. Przytrzymany zostawał w więzieniu aż do chwili wybuchu rewolucyi. Podczas zaburzenia udało mu się z niego umknąć i przez cały ten czas zachowywał się spokojnie. Z powrotem rządów papiezkich, wiedząc iż jest przez policyą śledzony, poszedł w góry, stanął na czele bandy, która długi czas była postrachem mieszkańców legacyj, a jéj członkowie odważyli się na ten śmiały czyn w Forlipopoli, który na zawsze pamiętnym zostanie w rocznikach wypraw tego rodzaju.

— Jak wiadomo, wielu księgarzy francuzkich rzuciło się obecnie do przedsiębiorstwa wydawania edycyi popularnych w tomikach in 8vo we dwie szpalty z 7ma lub 8a rycinami, wszystko za *4 sous*. Proponowano pani George Sand, aby pozwoliła na przedrukowanie swych dzieł w takim formacie.

Isarą, jak Berlin Aten nad Sprewą. Tam i tu wielkie ognisko wiedzy — w religii, filozofii, sztuce. Tam Görresa, Schellinga, Schwanthalera, Kaulbacha, Korneliusa, tu Schleiermachera, Hegla, Raucha, słynne imiona. Na polu religii bój współzawodników nieskończony. Ale na polu filozoficzném, przywołany do Berlina zmartwychwstający Schelling wypędził uczniów Hegla z przysionków dworu i uniwersytetu, spychając ich z tronu Człowieka-Boga pomiędzy bałwochwalców ziemskiego i doczesnego Humanizmu. Ale i na polu sztuki, mianowicie w malarstwie, Bawarczycy: Kaulbach i Cornelius odnieśli wyższość w pruskich Atenach — tamten freski w nowém muzeum, ten malując freski w Campo-santo budującéj się nowéj protestanckiéj katedry. Wprawdzie w rzeźbiarstwie Rauch nieustępuje Schwanthalerowi, ale jakaż głowa miedziana w Berlinie równa się głowie kolosalnéj *Bawaryi?* Wprawdzie pomnik Fryderyka W., który w maju będzie odsłoniony, nie będzie miał nic sobie równego w Niemczech, a podobno i w Europie, — lecz Fryderyk W. to tylko szczegół w historyi niemieckiéj, gdy Walhalla, to nowożytna Akropolis, to Panteon, to świątynia sławy całéj Germanii! Tam i Kopernik, i Katarzyna i Diebitsch, znaleźli pomieszczenie, i słusznie, boć i Bawarya, jak uczony Kollar dowodzi, była kiedyś przez Słowian zamieszkana, a kto wie, czy znowu nie będzie? Być zresztą może, że Bawarya za Kopernika, Lutra nam w naszéj Walhalli postawić dozwoli. Lecz i w innych naukach zwycięztwo przechyla się na stronę Bawaryi. W filologii sławny hellenista Thiersch pobił równie sławnego Boeckha, dowiódłszy, że greckie *eta* nie wymawia się jak *e* lecz jak *i*. Sławny Schönlein opanował całą medycynę, a Schönlein jest rodem z Bawaryi. Wiadomo, że na piaskach Brandenburgii nie rodzą się poeci. W Prusiech jedyny Fryderyk W. dosiadał pegaza i to jeszcze francuzkiego.

Z wszystkiego tego raczysz się przekonać, że gdzie rzeczy do tego stopnia doszły, nie w saméj tylko polityce, lecz i w sferach intelligencyi i sztuki, że trzeba postawić kwestyą „być albo nie być“, aby ocalić przeszłość, teraźniejszość i przyszłość swoją; że tam, gdzie z góry do dołu, przez wszystkie klasy społeczeństwa i przez wszystkie zatrudnienia przebija się namiętne rozdrażnienie przeciwko tym, którzy oddawna, a mianowicie w téj chwili, prowadzą otwarty bój przeciwko wszelkiemu wywyższaniu się Prus w Niemczech, i naprzód już z pewnego zwycięstwa tryumfują; przyznasz, że tam zabawy nie idą od serca, i wszystkie uczty wyglądają, po tylu poniesionych klęskach, jak stypy pogrzebowe. Nie żądaj zatém odemnie ich opisu. W stolicach europejskich zabawy wyższego towarzystwa podobne są do siebie jak dwie krople wody. Korespondencye wasze z Drezna tak ten przedmiot wyczerpały, że słowa nie umiałbym do nich dorzucić. Jeżeli się zapytasz o teatr, to ci odpowiem, że gdzie dramatyczne fabrykaty pani Birch-Pfeiffer główną mają wziętość, tam scena musiała albo upaść, albo nie mieć utalentowanych aktorów. Rzeczywiście niemasz tu teraz ani jednego aktora pierwszego rzędu. Czas Dewrienów, Seydelmanów minął niepowrotnie. Między aktorkami zawsze jeszcze pani Crelinger-Stich pierwsze zajmuje miejsce. Opera żywi się tylko śpiewakami i śpiewaczkami przejezdnemi. Aby módz wystawić Don Juana, Hugonotów, Proroka, trzeba telegrafem artystów zapisywać. Zresztą całe Niemcy nie mają dziś ani śpiewaka ani śpiewaczki z wielką reputacyą. Pani Sontag należy do przeszłéj generacyi, nie będzie śpiewała w rodzinném mieście. Śpiewakom bawar zalał gardło. Włoska tylko opera, jak gdzieindziéj tak i tutaj, dawną utrzymuje sławę, i coraz więcéj przyswaja się i tutaj, mimo zazdrości białopiwców, którym muzyka włoska za mało daje sposobności do abstrakcyjnego myślenia. O balecie nie mówię: skoczków na linie i na ziemi, nigdy nie zabraknie.

Pozostaje ostatni punkt: towarzystwo domów polskich w Berlinie. Oto, czegobyś na próżno z latarnią szukał. Powiedział ktoś z cudzoziemców, że Berlin wyborném jest miastem do przejazdu, i miał racyą. Nie masz okolicy w Europie, w którejby tak mało cudzoziemców przepędzało zimę. Natomiast przejeżdżających ogromna liczba. Kto w północnych Niemczech zimę chce przepędzić, woli zatrzymać się w Dreznie, czy to Anglik, czy Rossyanin, czy Francuz, czy nareszcie Polak. Berlin nazywają „colluvies gentium“, a przecież żaden naród nic w nim na długo pociągającego dla siebie nie znajduje. Wiedeńczyk spotkawszy się z Berlińczykiem gdzie w podróży, nasamprzód go zapyta: „Was machen die Droschken in Berlin, und die Karpfen in Charlottenburg?“ Francuz: „Czy Berlin zawsze jeszcze leży nad Sprewą?“ Anglik, który przybywszy do Berlina zastał tam czterotygodniowy deszcz i z niecierpliwości wyjechał: „Czy zawsze jeszcze w Berlinie deszcz pada?“ Rossyanin: „Czy Prusacy zawsze jeszcze tego samego kraju noszą mundur?“ Polak, jako najbliższy sąsiad i najlepiéj znający swego pruskiego landsmana, zapyta przedewszystkiem: „Czy zawsze jeszcze Weissbier i filozofia Hegla w zgodzie idą z sobą?“ Tak każdy ma w pogotowiu jakiś dowcip na stolicę niedoszłego cesarstwa Niemiec. Przybywszy do niéj, stanie w jednym z hotelów przy ulicy „Unter den Linden“, gdzie od zamku aż do bramy brandenburskiéj mieści się cały Berlin; zobaczy zamek, muzeum, arsenał, odwach, uniwersytet, bibliotekę, dom opery, kościół katolicki; popatrzy mimochodem na posągi znanego Blüchera i mało znanych Bülowa i Scharnhorsta; wstąpi po drodze na lody do Kranzlera, na *Kuryerka Warszawskiego* do Spargnapagnego; posunie się aleją aż do bramy brandenburskiéj, która ma być propyleami Aten nad Sprewą; a jeźli przejdzie bramę i pospaceruje w Parku i nawiedzi Wintergarten Króla (Boże! świeć nad duszą jego!) to i poznał cały Berlin, i za dwa, trzy dni, może jechać daléj. Tak robią wszyscy cudzoziemcy, a mianowicie Polacy. Może w 10 lat zdarzy się raz, że tu jaka familia polska przybędzie na dłuższe mieszkanie, i to nie dla towarzystwa i zabaw, chociaż tu zawsze dość dużo młodzieży polskiéj na uniwersytecie, ale dla wychowania dzieci lub dla konsultowania doktorów.

Téj zimy mieszkały tu tylko dwie familie polskie: księstwo S. z Poznańskiego i hrabina M. z Królestwa. Ostatnia nigdzie nie bywa i bawi tylko dla nauki syna. Pierwsi bywali u dworu i we wszystkich wyższych towarzystwach, przyjmując także u siebie swoich i obcych. U dworu podobała się ich obecność w stolicy, tém więcéj że fenomenem jest, gdy się ktoś z Polaków z Księstwa prezentuje. Zawitał też tu téj zimy i otrzymał palmę pierwszeństwa jako wirtuoz, fortepianista A. Kątski; żałujemy, że ją otrzymał środkami, których w Polaku, chociaż artyście, pochwalić nie możemy. Mamże wspomnieć i o posłach polskich? Nie, to ludzie publiczni; sprawa o nich nie należy do feletonu, zwłaszcza, że nie mają żon z sobą, czego z resztą bynajmniéj im nie pochwalam.

Skończyłem. Skoro Berlin ominie gorączka, opiszę Ci stan normalny jego towarzystwa. Dziś przestań i na tém.

Słynna autorka, rozważyła że skoro przedsiębiorstwo może być dobre dla księgarza, zatém i dla niéj może być zyskowne, wszedłszy więc w spółkę z przyjacielem swym Hetzel byłym sekretarzem w biurze ministra spraw zagranicznych za Lamartina, postanowiła sama być wydawczynią. Wydanie zabierać będzie 120 do 150 poszytów stanowiących całość dzieł Sanda, do każdego dzieła dołączone być mają noty autora wyjaśniające w jakich okolicznościach je napisał. Rycinami zatrudniają się Tonny-Johannot i syn autorki Maurycy Sand. Przed rozpoczęciem dzieła musiano mnóstwo porobić rachunków, z których się pokazało, że wszystkie pisma George Sanda zawierają 17,350,000 liter; jeden tylko Balzac napisał od niéj o 500,000 więcéj.

— Kolonie rosyjskie w Ameryce, dzięki trafnemu urządzeniu, doszły wysokiego stanu kwitnienia. Bilans rosyjsko-amerykańskiéj kompanii wynosił w roku 1849 $3\frac{1}{2}$ milionów rubli. Głównym przedmiotem handlu były futra i herbata. Dostarczono do Kiachty 40,000 futer, za które i kilka innych tam poszukiwanych przedmiotów dostano w zamian 6950 pak chińskiéj herbaty, odwiezionéj po większéj części do głównego targu rosyjskiego w Niżnym-Nowgorodzie. Inne przedmioty, których mieszkańcy kolonii potrzebują, dochodzą ich albo lądem przez Syberyą albo téż morzem z Kronsztadu lub Anglii. Aż do roku 1846 miała kompania główną faktoryą w Ochotsku, którą przeniesiono obecnie daléj na południe do Ajanu. Ztąd zamyśla ona rozszerzać uprawę roli między koczującemi ludami i zawiązać handel z Tunguzami, którzy przebywają między Ajanem i granicą chińską. W istocie już niektóre pokolenia osiedliły się i rozpoczęły życie rolnicze, ale w wyższych stronach ku Ochotskowi ostrość klimatu zabiegi kolonii niweczy.

— Przed kilkomo dniami wyjechał z Wiednia stolarz Karol Leistler z żoną, szwagrową, 2 córkami i 2 synami, wszyscy koleją żelazną pierwszą klasą, a za nim udało się 38 czaladników, którzy z 260 zatrudnionych w jego fabryce najzdolniejszymi się okazali. Całe towarzystwo udaje się do Londynu na wystawę, czeladź zostanie tamże przez 4 tygodnie, aby złożyć meble wysłane z jego fabryki. Leistler bowiem wysłał kompletne meble do trzech pokoi: sypialnego, bawialnego i biblioteki. Do dwóch pierwszych meble są z drzewa indyjskiego, robota koło jednego łóżka kosztuje 12,000 reńskich. Cały garnitur szacowany jest na 200,000 złr.

— W zeszłym tygodniu w Bruxelli żona jednego znakomitego kupca urodziła na raz 4 chłopców. Matka i synowie mają się przewybornie.

— W zeszłą środę w Paryżu zdarzył się wypadek dość dziwny. Niejaki D. wyprowadzając się z mieszkania, powynosił sienniki na ulicę i zabierał się do dalszego uprzątania, kiedy mu policyant zwrócił uwagę, że nie wolno jest kłaść słomy na drodze publicznéj. Oburzył się p. D. i począł łżyć policyanta, który spokojnie powtarzał słowa: „Proszę wziąść siennik.“ — „Otóż nie wezmę!“ krzyknął zapieniony ze złości lokator i porwawszy siennik wrzucił go do Sekwany. W téj chwili nadbiegła jego małżonka i dusząc się ze zmęczenia wołała z rozpaczą: „O nieszczęśliwy! coś ty zrobił? rzuciłeś do wody pieniądze, którem schowała do siennika.“ Ta wiadomość do reszty odebrała zmysły małżonkowi, rzucił się na policyanta, mieniąc go być sprawcą nieszczęścia, ale nadbiegło kilku innych policyantów i pan D. odprowadzony został do biura komisarza. Nie troszczyła się o niego małżonka, ale pobiegła na most i czujném okiem szukała śladów zatopionego siennika. W rzeczy saméj zatrzymał on się o jedną arkadę. Wnet uprosiła rybaków, którzy ujęli siennik i wydobyli zeń worek zawierający 375 franków.

— W jednym z najbogatszych salonów paryzkich bardzo wiele dostojnych gości było świadkami sceny, którym kilka podobnych przytaczają z czasów ostatnich lat Ludwika Filipa. Pan R. człowiek bogaty, przyjmuje do siebie co wtorek pewne grono przyjaciół, złożone z wysokich urzędników, dyplomatów, artystów i kupców znamienitych. W salonie jego, jak i w wielu innych, grywano chętnie Lansknechta. Ostatniego wtorku partya była gorętsza; dyplomata zagraniczny, z którym pan R. jadł obiad u jednego ambasadora zamorskiego, wziął karty i grał z dziwném szczęściem, kiedy poufny służący szepnął panu R. kilka słów do ucha. Ten natychmiast (nie grając nigdy sam w karty) przysunął się do stolika i wziąwszy talią z rąk bankiera powiedział, że partya trwała dość długo i że czas już przestać. Poczęto przeglądać karty. Zamiast pięciu talii, które służący przyniósł, jednego rodzaju, znaleziono tylko cztery, a piąta obca ułożona była w ten sposób, że gracz 13 razy przechodził. Po odkryciu takiéj nikczemności, łatwo się domyśléć reszty. Zawstydzony dyplomata zwrócił wszystkie wygrane pieniądze i chroniąc się przed procesem, wyjechał nazajutrz do Anglii.

Przyjechali do Krakowa od dnia 1 do dnia 3 kwietnia Schier Rozalia z synem, Sonenleitner Franciszek śpiewak opery ze Lwowa. Skrzyński Tadeusz z Jasła. Jahn Józef, Krajczycka Julia, Tegetthof Franciszek z żoną, Salwicka Ludwika, Pfeiffer Józef, Ogiński Ireny ces. ros. radca stanu z Wiednia. Polak Adam z Pragi. Stejnkeller Piotr, Rzewuska Rozalia hrabina, Kussow N. ces. ros. radca stanu, Grigoriew Jakób ces. ros. radca stanu z Warszawy. Scholz Jan, Wielopolska Paulina margrabina z Wrocławia. Saul Ludwik z Bytomii. Haxthausen kr. pruski radca z Arnsberg. Frenkel Emanuel z Gliwic. Romer Aleksander z Krakuszowic. Makowski Aleksander z Berlina. Schikard Karol z Berna.

Wyjechali: Stejnsberg Edward kapitan do Groswaradyn. Vincenzo Serafin do Wiednia. Radzyńska Józefa, Brandt Aleksander do Warszawy. Konopka Feliks baron do Gorzyc. Mohr Dr. do Galicyi. Tychi Jan do Ołomuńca.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 3go kwietnia.* Metaliki 5-proc. $96\frac{5}{16}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $84\frac{3}{4}$.— Metaliki 4-proc. $76\frac{1}{2}$. — 4-proc. z 1850 r. $89\frac{1}{2}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. 57 — 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $300\frac{5}{8}$. Augsburg $131\frac{1}{2}$.— Londyn 12 54 kr.— Paryż $155\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1275. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1320.

Kurs krakowski z d. 2 kwietnia. Banknoty: $83\frac{1}{3}$. — Polskie papiery —. — Pruski kurant $106\frac{5}{6}$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 6. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 101. — Listy zastawne Galicyjskie dają 92, żądają $92\frac{3}{4}$.— Cwanc. stare $107\frac{1}{8}$ nowe $108\frac{5}{6}$.

Kurs lwowski z dnia 31go marca. Dukat holenderski złr. 5 56.— Dukat austryacki 6 kr. 2.— Półimperyały ros. 10 21 kr. — Polski kurant 1 30.— Rubel ros. sr. 2 złr. — Galicyjskie Listy zastawne 90 złr. kr. 2.

Kurs wrocławski z dnia 2go kwietnia. Banknoty austryac $78\frac{1}{6}$ — Polski kurant $94\frac{1}{4}$.— Listy zastawne Król. Pols nowe $94\frac{1}{4}$.— dawne $94\frac{1}{4}$.— Akcye kolei żelazn. Krako.-górno-szląs. $74\frac{5}{6}$.

URZĘDOWE.

N. 200 **Dyrekcya Ogólna Szpitali** [765]

miasta Krakowa.

Podaje do wiadomości powszechnéj, iż na dniu 14 kwietnia r. b. od godziny 11éj do 1éj z południa, odbędzie się w biórze Dyrekcyi Ogólnéj w gmachu Śgo Piotra umieszczoném, licytacya przez opieczętowane deklaracye na wypuszczenie od d. 24 czerwca r. b. w dwunastoletnią dzierżawę folwarku w wsi Prądnik Czerwony szpitala Śgo Łazarza własnego, z prawem propinacyi, i wszelkiemi zabudowaniami i gruntami wedle mapy pomiarowéj wynoszącemi w ogrodach morgów trzy prętów 299; w polach ornych morgów 214 prętów 147; w łąkach morgów 9 prętów 198; w nieużytkach morgów 8 prętów 245, czyli razem morgów 246 prętów 289 miary Chełmińskiéj.— Czynsz z dzierżawy powyższéj w kwocie złpol. 5,392 gr. 8 rocznie, jest ustanowiony, i od téj licytacya in plus rozpocznie się; do któréj przystępujący, zamieściwszy w deklaracyach swoich wyraźnie ilość czynszu rocznego wyższą nad powyżéj oznaczoną, takowe w miejscu i czasie do licytacyi wskazanych, wadium zaś złp. 2000 na pewność deklaracyi przez siebie podanéj w Kasie Głównéj szpitala Ś. Łazarza złożą; które utrzymującemu się przy rzeczonéj dzierżawie dopiero po złożeniu w tejże kasie kaucyi złp. 5000 w monecie srebrnéj brzęczącéj lub listach zastawnych Królestwa Polskiego z kuponami lub też fidejussoryczněj na pierwszéj połowie wartości dóbr w kraju Wielkiego Księstwa Krakowskiego położonych, zabezpieczonéj; innym zaś deklarantom po otworzeniu i przyjęciu najkorzystniejszéj deklaracyi dla funduszu szpitalnego, zaraz wydane będą.— Co się zaś dotyczy reszty warunków, które dzierżawcę folwarku w wsi Prądnik Czerwony przez czas trwania kontraktu obowięzywać mają, te każdego czasu w godzinach kancelaryjnych w miejscu do odbycia licytacyi przeznaczonem odczytać można.— Kraków dnia 29 marca 1851 r.

Prezydujący *Majewski*
Sekretarz *Tyralski.*

(1-3)

Ner 691. **Obwieszczenie** [760—2-3]

W skutku stanowczéj organizacyi władz pocztowych w Galicyi, ustanowione będą dwie dyrekcye pocztowe, których miejscem urzędowania będzie Lwów i Kraków, a również dla kraju koronnego Bukowiny wyznaczoną została osobna dyrekcya pocztowa w Czerniowcach urzędująca. Czynność urzędowa nowéj dyrekcyi pocztowéj w Krakowie rozpoczyna się w całéj jéj obszerności z dniem 1 kwietnia 1851 r., a do jéj zakresu należeć będą c. k. urzędy i stacye pocztowe następujących miejsc: Barycz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Dembica, Dukla, Gdów, Gorlice, Grybów, Jasienica, Jasło, Jordanów, Izdebnik, Kraków, Krosno, Łancut, Limanów, Lipowiec, Mogilany, Mszana dolna, Myślenice, Oświecim, Pilzno, Przeworsk, Rzegocin, Rzeszów, Rymanów, Sącz, Sucha Sędziszów, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Wojnicz, Żmigród, Żywiec, nadto c. k. stacya pocztowa Kaszów, wreszcie, c. k. ekspedycye pocztowe: Andrychów, Biała, Brzozów, Chrzanów, Dzików, Kalwarya, Krzeszowice, Leżajsk, Mielec, Nowy-Targ, Niepołomice, Nisko, Piwniczna, Podgórze, Radomyśl, Szczakowa, Wiśnicz i Zator.

Co w dopełnieniu rozporządzenia c. k. jeneralnéj Dyrekcyi Komunikacyj z dnia 4 marca 1851 r. do L. 2118 P. do powszechnéj wiadomości podaje się.

Z c. k. Dyrekcyi pocztowéj na okrąg rządowy Kraków.
Kraków dnia 26 marca 1851 r.

N. 691. ***Kundmachung*** (760)

Zu Folge der definitiven Organisirung der Postbehörden in Galizien haben zwei Postdirektionen mit dem Amtssitzen in Lemberg und Krakau zu bestehn und es ist auch für das Kronland Bukowina eine eigene Postdirecktion mit dem Amtssitze in Czernowitz aufgestellt worden. Die volle Amtswirksamkeit der neuen Postdirecktion in Krakau beginnt mit 1ten April 1851 und zu ihrem Bezirke werden die k. k. Postämter und Poststationen Barycz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Dembica, Dukla, Gdów, Gorlice, Grybów, Jasienica, Jasło, Jordanów, Izdebnik, Krakau, Krosno, Lancut, Limanów, Lipowiec, Mogilany, Mszana dolna, Myślenice, Oświecim, Pilzno, Przeworsk, Rzegocin, Rzeszów, Rymanów, Sandec, Saybusch, Sucha, Sędziszów, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Wojnicz, Żmigród, dann die k. k. Poststation Kaszow, endlich die kk. Postexpeditionen Andrichów, Biała, Brzozów, Chrzanów, Dikow, Kalwaria, Krzeszowice, Lezaysk, Mielec, Neumarkt, Niepołomice, Nisko, Piwniczna, Podgórze, Radomysl. Szczakowa, Wisnitz und Zator gehören.

Welches man zu Folge Erlasses der k. k. Generaldirecktion für Communicationen vom 4 März 1851 Z. 2118 P. zur allgemeinen Kenntniss bringt.

Von der k. k. Postdirecktion für Regierungsbezirk Krakau.
Krakau den 26 März 1851.

Ner 1319. **CESAR.-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ** [751]

Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Na skutek podania pana Augusta Benoe, o przyznanie mu spadku po ś. p. Maryi z Łuniewskich Benoe matce podającego — z summy 10,000 złp. na realnościach pod N. 81 i 80 lit. *B* w mieście żydowskiem w gminie X położonych, hipotecznie ubezpieczonéj, składającego się — Trybunał po wysłuchaniu wniosku prokuratora, wzywa wszystkich do pomienionego spadku prawo mieć mogących, aby się z takowemi w myśl art. 12 ust. hipot. z r. 1844 w przeciągu miesięcy trzech do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie spadek rzeczony zgłaszającemu się Augustowi Benoe przyznanym zostanie.

Kraków dnia 21 marca 1851 r.

Prezes c. k. Trybunału MAJER.
Sekretarz *P. Burzyński.*

(2-3)

N. 860. **CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ** (722)

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek prośby P. Aleksandra Pietrzykowskiego o przyznanie mu spadku po matce swéj Helenie 1 ślubu Pietrzykowskiéj, 2go Manowskiéj, pozostałego, składającego się z $\frac{1}{4}$ części domu L. 31 w gminie VII położonego — Trybunał po wysłuchaniu wniosku urzędu publicznego — na zasadzie art. 12 ust. hypotecznéj, wzywa wszystkich mających prawa do pomienionego spadku, aby takowe w zakresie miesięcy trzech Trybunałowi przedstawili, gdyż w razie przeciwnym, spadek zgłaszającemu się, Aleksandrowi Pietrzykowskiemu przyznany zostaie.

Kraków dnia 22 lutego 1851 r.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.
Sekretarz *P. Burzyński.*

(3)

Ner 5397. **CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ** [734]

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Stósownie do art. 12 ustawy hypotecznéj z r. 1844 wzywa wszystkich prawa mieć mogących do spadku po niegdy Tomaszu Chlipalskim pozostałego, z realności pod L. 296 w gminie VIII na Kleparzu położonéj składającego się, aby się z takowemi w terminie miesięcy trzech zgłosili, gdyż po upływie czasu tego, spadek w mowie będący zgłaszającym się Antoniemu Chlipalskiemu synowi w połowie, tudzież temuż Antoniemu Chlipalskiemu i Franciszce Chlipalskiéj jako nabywcom praw Maryanny Chlipalskiéj i Rozalii z Chlipalskich Mulowskiéj, przyznanym zostanie.

Kraków dnia 13 września 1848 r.

Sędzia prezydujący J. PAREŃSKI.
Sekretarz *P. Burzyński.*

(3)

[750] **CES.-KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBL.** (3)

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na mocy rezolucyi c. k. Trybunału z dnia 19 b. m. N. 1536 odbywać się będzie w dniu 8 kwietnia r. b. o godzinie 9 rano w domu pod L. 274 przy ulicy Wiślnéj licytacya ruchomości po ś. p. Józefie Podolskim pozostałych jako to: stolarszczyzny, pościeli, sukien, książek, kosztowności itp. za gotową zapłatę.

Kraków dnia 28 marca 1851 roku.

Sebastyan Korytowski Not. Publ.

Ner 1142. **Uwiadomienie** [766]

Magistrat obwodowego miasta Rzeszowa oświadcza niniejszém, iż jarmark Śgo Wojciecha na dniu 23, 24 i dalszych kwietnia 1851 odbywać się tutaj mający, z powodu zachodzących w te dni uroczystych świąt żydowskich odwołanym i na dzień 28 kwietnia 1851 r. i następne przeniesiony został.

(1-3) Rzeszów dnia 29 marca 1851 r.

Inseraty.

Niżéj podpisany poleca swoje nowo-otrzymane (francuzkie) figury, medaliony, konsole, ozdoby itp.— z masy na sposób kości słoniowéj, po cenach umiarkowanych.

Gustaw Lindquist — **Malarz i Lakiernik**
ulica Grodzka Ner 198 piętro 2gie.

[764—1-4]

N. 557. **DYREKCYA GŁÓWNA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO.** [619]

Gdy do funduszu losowania Listów Zastawnych Igo Okresu na mocy prawa z dnia $\frac{1}{13}$ czerwca 1825 r. wystawionych, w dniu 20 marca (1 kwietnia) r. b. dopełnić się majacego, złp. 2,550,221 groszy 5 wynoszącego, po dzień dzisiejszy, podano do losowania Listy Zastawne wartości nominalnéj tylko złp. 563,100, i gdy obecny wysoki kurs tychże Listów Zastawnych, przypuszczać każe, iż summa ta, przez nowe zgłoszenia się do losowania albo mało co, albo wcale powiększoną nie będzie, przeto Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, zawiadamia publiczność interesowaną, iż:

a) z funduszu losowania kwietniowego roku bieżącego, przedewszystkiem potrąconą zostanie wartość Listów Zastawnych dawnego Okresu, z którémi posiadacze już zgłosili się do losowania, lub zgłoszą się jeszcze, przed dniem $\frac{8}{20}$ marca r. b., i wszystkie te Listy Zastawne, bez losowania w terminie wypłat, po dniu $\frac{9}{21}$ czerwca r. b. zapłacone zostaną.

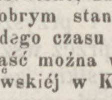
b) następnie, poczynając od terminu kwietniowego losowania roku bieżącego, z funduszu resztującego tegoż losowania i dalszych, w zastósowaniu się do art. 116 ustawy o Towarzystwie Kredytowem Ziemskiém z roku 1825, losować będzie z ogółu wszystkich Listów Zastawnych tejże Emissyi, bez względu na ich kolor, lub dawniejsze żądania, wstrzymania ich od losowania, aż do zupełnego wylosowania wszystkich Listów Zastawnych Igo Okresu, najpóźniéj w terminie losowania kwietniowego roku przyszłego 1852 nastąpić mającego — posiadacze zatém Listów Zastawnych tego Okresu, dla uniknięcia straty przez upadek procentów, powinni przeglądać troskliwie tabelle przyszłych losowań, i w oznaczonych prawem terminach, zgłaszać się po ich realizacyę.

W Warszawie dnia $\frac{13}{25}$ stycznia 1851 roku.

Tajny Radca Prezes *Łęski*
Pisarz *A. Słanka.*

[3]

[736] **Do wydzierżawienia.** (3-4)



Folwark Dulowa

w Okręgu Krakowskim przy kolei żelaznéj, obejmujący gruntu ornego około 140 morgów wiedeńskich, prócz tego łąk i pastwisko, zabudowania mieszkalne i gospodarcze murowane w dobrym stanie. Oddanie gospodarstwa mogłoby nastąpić każdego czasu lub też od Śgo Jana. Bliższą wiadomość powziąść można w miejscu, lub w kamienicy N. 350 przy ulicy Szewskiéj w Krakowie.

Wieś Bystra

jest pół mili od Gorlic, składająca się z 400 morgów gruntu ornego wraz z łąkami, propinacyą, gorzelnią, młynem, cegielnią, wolnością użytkowania z wapna szarego, od Śgo Jana b. r. lub wcześniéj do wypuszczenia w sześcioletnią dzierżawę.— Bliższa wiadomość powziąść można u właściciela w Gorlicach. [716—4]

300 Korcy Owsa siewnego są do sprzedania.— Bliższą wiadomość udzieli handel pod firmą: Franciszek Hahn. [714—5-6]

Niżéj podpisany poleca swoje na sposób marmuru lakierowane kolumny z drzewa, które w niczem nieustępują podobieństwu prawdziwego marmuru, jakie się po salonach dla ozdoby używa — daléj różnéj wielkości złożone, bronzowane i na sposób drzewa malowane konsole — figury, i wiszące wazoniki na kwiaty, niemniéj na miałko utarte farby, pokost i lakiery.

Gustaw Lindquist Malarz i Lakiernik,
ulica Grodzka Ner 198 piętro 2gie.

[709—4]

Jest do sprzedania **majątek ziemski** w okręgu Krakowskim, w blizko ści kolei żelaznéj, posiadający kopalnie rudy żelaznéj, galmanu, las, propinacyą i grunta dobre żytnie mniéj więcéj 300 morg.— wiadomość u Jks. Jakubowskiego Rektora księży Pijarów krakowskich. W majątku tym znajduje się i węgiel kamienny dotąd nie wydobywany — oraz jest urządzona gorzelnia z nowym aparatem Pistoryusza. [730—3]

Juliusz Monhaupt

właściciel wielkiéj szkoły drzew w Wrocławiu
(przy ulicy Sterngasse Nro 7)

Bióro i skład nasion przy ul. *Albrechtstrasse N. 8*

ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, że najnowsze katalogi swoich i zagranicznych drzew i krzaków, oraz najprzedniejszych drzew owocowych *hodowanych we własnéj, niedawno znacznie rozszerzonéj szkółce,* jako też rozlicznego zbioru prawdziwie holenderskich cebul kwiatowych rzadkiéj piękności, dostać można bezpłatnie w składzie pana **Aloizego Schwarza w Rynku głównym w Krakowie.**

Co do obstalunków szanowni Interesenci raczą się udać *bezpośrednio* do wyżéj wspomnionego, *a to pod jednym z adresów oznaczonych.* [740—3]

[755] **Do wydzierżawienia** (2-3)

Wieś Łąkta górna

w obwodzie Bocheńskim, przy drodze cesarskiéj do Sącza prowadzącéj, 2 mile od Bochni, z gruntami ornemi, łąkami, pastwiskami, gorzelnią, mieszkaniem i pobudynkami gospodarskiemi murowanemi w dobrym stanie— Oddanie gospodarstwa mogłoby nastąpić każdego czasu lub od Śgo Jana.— Bliższą wiadomość powziąść można w miejscu lub za listami frankowanemi pod adresem P. Fronczkowskiego rządcy ekonomicznego, ostatnia poczta Rzegocina.

[749] **Annonce.** (2-3)

Zum Verkauf eines couranten Artikels, wofür 25% Provision bewilligt wird, wird ein rechtlicher Mann gesucht, der viele Bekanntschaften hat. Adressen unter den Buchstaben *J. H. Expedition des Czas*, nimmt die Expedition dieser Blätter entgegen.

[746] **Doniesienie.** (3)

Podpisany ma honor niniejszem podać do wiadomości, że pokrycie dachów łupkiem szyfrowym od sążnia kwadratowego po cenie złr. 5—6 m. k. wykończyć się obowiązuje, polece się zatém uprzejmie szanownym właścicielom domów, również i przedsiębiorcom budowli.— Bliższą wiadomość udziela pan Józef Bartl w głównym Rynku w Krakowie pod L. 339 gmina III.— Weisskirchen dnia 25 marca 1851.

Franciszek Wallisch
Majster pokrywania dachów szyfrem we Weisskirchen w Morawie.

[719] **Uwiadomienie** (3-10)

SPRZEDAŻ FORTEPIANÓW

Niżéj podpisany donosi Szanownéj Publiczności, iż utrzymuje w swoim składzie przy ulicy Dominikańskiéj pod N. 169 we Lwowie, liczny i najlepszy wybór

FORTEPIANÓW WIEDEŃSKICH

z wiedeńskim, francuzkim lub angielskim mechanizmem, które jako pochodzące z najsławniejszych fabryk, poleca tak do sprzedaży, jako też w zamian za stare fortepiany.

Za moc i trwałość kupionych u siebie fortepianów zaręcza.

Przyjmuje także fortepiany do naprawy; stroi za mierną cenę, a spodziewając się zadosyć uczynić wszelkim życzeniom kupujących u niego instrumenta, poleca się względom Szanownéj Publiczności.

Jan Balko Fabrykant Fortepianów.

[704] ***Doniesienie.*** (4-14)

Kurs pierwszy F. Ahna Nowéj Metody nauczenia się w krótkim czasie ***Języka niemieckiego*** itd. wyszedł już z druku i sprzedaje się po złp. 2 we wszystkich księgarniach tak krajowych jak i zagranicznych.

Podpisany uszkodzone i wypróchniałe zęby wyjmuje zręcznie, jako też takowe z tak zwanego osadu oczyszcza, tudzież brakujące tak pojedyncze jak i całe szczęki sztuczne wprawia — poleca się Szanownéj Publiczności swą zręcznością.— Mieszka w Rynku Głównym pod L. 455 na 2gim piętrze. Można go zastać codziennie od godziny 12 do 2 z południa, a podług życzenia osób i do ich mieszkań przybędzie.

[702—4] ***Sobotta*** c. k. lekarz polowy i Dentysta.

[754] **Zawiadomienie.** (3)

Do Drukarni **Czasu** w Krakowie potrzebnych jest zaraz lub najdaléj od 15 kwietnia b. r.

KILKU ZECERÓW POLSKICH.

Bliższą wiadomość udzieli **Dyrektor** tejże Drukarni, pod którego adressą listy nawet niefrankowane przesyłane być mogą.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
3	2	27" 5'''. 322	+ 7° 2	1''' 69	zpłzach. słaby	pogoda z chm.	deszcz	+ 7° 9	+ 0° 5
„	10	„ 4 180	+ 3 8	2 59	„ średni	pochmurno			
4	6	„ 3 564	+ 3 0	2 41	zpłzach. słaby	pogoda z chm.	w nocy deszcz		